



„Wspaniały Rogacz” w Teatrze Małym w Warszawie
Malicka i Justjan. Fot. St. Brzozowski.

„Wspaniały Rogacz”

w Teatrze Małym w Warszawie.

Kulturalne sfery Warszawy zaciekawia żywa polemika, jaka wywiązała się w prasie i w opinii publicznej z powodu wystawienia w Teatrze Małym „Wspaniałego Rogacza” Crommelyncka. Fascynująca ta sztuka, mieniąca się na afiszu komedią, przedstawia człowieka, tak namiętnie zakochanego w swej młodej żonie, że popada on w rodzaj manji prześladowczej z nieuzasadnionej obawy o wierność swej najdroższej. Nie mogąc zaś się upewnić o jej wierności, postanawia przekonać się o niej, wypróbując... niewierność żony. W potwornym obłędzie każe więc jej oddać się po kolei wszystkim mieszkańcom tej samej wsi. Przy mieszkaniu elementów farsowych, niesamowicie kontrastujących z okropnością zasadniczej akcji, wzmacnia jeszcze tragizm sztuki. Wrażenie jej potęguje wspaniała gra bohatera, Kazimierza Justjana, niedawno przybyłego ze sceny lwowskiej. Partnerką jego jest uroczą krakowianką, p. Malicką. Sztuce zarzucają niektórzy brak prawdy życiowej i niepotrzebną drastyczność. Sama jednak żywość polemiki świadczy, że jest to rzecz, napisana z talentem nieprzeciętnym i z prawdziwym nerwem scenicznym. W.



Sosnowski — prof. Klenow.

W obecnie wystawianej, trzyaktowej sztuce Karen Bramson p. t. „Profesor Klenow”, typowej zresztą budzie teatralnej, gdzie mamy wszystko, co trzeba i nie trzeba, triumfy święci p. Sosnowski. Jego wspaniała męska twarz, tak umiejętnie spreparowana, iż nawet widz w pierwszych rzędach zapomina o całej teatralności a widzi tylko starca, mądrego, potężnego wolą i umysłem, który ślepnie, a tracąc wzrok z godziny na godzinę, chciałby jeszcze resztkami tępiącego zmysłu oczu, wchłonąć w siebie możliwie jak najwięcej z wiośnianej urody, czaju i suggestywnej kraszy ukochanej kobiety, Elizy. Każdy ruch ma swoje uzasadnienie, każde drgnięcie twarzy swoją logikę. A w 3-cim akcie gra wielkiego artysty dochodzi do szczytu: to szukanie po omacku sprzętów, ta niemoc fizyczna przy niezwyklej sile ducha — zrobione jest z takim umiarem, że doprawdy słusznie po tym akcie zbiera zawsze p. Sosnowski rześiste oklaski!

Jak łatwo było wpaść w przesadę, stać się odrażająco — nieestetycznym. „Prof. Klenow” wybrnął jednak szczęśliwie z tak trudnej roli, wzruszył patrzących ową wielką, szlachetną litością, jaką się ma dla pokonanych przez los tytanów.



Znakomity artysta krakowski p. Sosnowski w karykaturze.
Rys. dla „Nowości” A. Wasilowski

Dopomógł przez to tak świetnie autorowi do uzasadnienia psychologii jego bohaterów, iż uwierzyliśmy naprawdę w to, że Eliza go nie kocha, a on gotów ją zatrzymać przy sobie nawet groźbą nikczemną samobójstwa, zaślepiony ostatnią w życiu, starczą namiętnością, która mu daje siły, wzrok i młodość. Dzielnie pomagała mu w tem pani Hańska (Eliza), której głos głęboko tragiczny i gra pełna wyrazu pozwalała się słuchaczowi prześliznąć po niepewnej kładce istoty rzeczy autora. Jenó może zbyt dużo i niepotrzebnie patrzyła po widowni, a piękne jej rączki winny odzwyczać się od nazbyt szablonowych ruchów.



Stanisława Wysocka.

P. Frenkiel, jako amant, ma tak świetne wejście w II-gim akcie, że uznać w nim należy również talent i inteligencję w pojmowaniu roli. A rola ta nie tak łatwa i stąd może ten niezbyt szczęśliwy szloch przy końcu.

Wreszcie p. Nowakowski. Cóż to za kapitalny typ! I w wyrazie twarzy i rąk i głosu! Jakby żywcem przeniesiony ze spelunki wielkiego miasta. Ruchy kocie, przymilne a groźne, drapieżna pokora w całym zachowaniu — to wszystko stwarzało postać, jakiej się nie zapomina długo!

Tłumaczenie wyszło z pod pióra p. Jaha-Śmiechowskiego — to wystarcza! (Dr. Nit.)

St. Wysocka w Krakowie.

P. Stanisława Wysocka, znakomita nasza tragiczka po dłuższym pobycie w Toruniu, powróciła znów do Krakowa, pozyskana przez dyrekcję teatru Słowackiego do reżyserji i wystawienia wielkich sztuk repertuaru klasycznego. Największą z tych wielkich premier, o których dochodzą wieści z za kulis będzie Eurypidesowa „Medea”, która zapewne w lecie bieżącego roku odegrana będzie na krągankach wawelskich.

Kto pamięta z roku zeszłego „Odpawę posłów greckich” z radością przyjmie wiadomość o tym, że myśl wspaniałych widowisk wawelskich nie została zaniechana, i że w tym roku znów będziemy mieli tak, jak w zeszłym możność uczestniczenia w tych prawdziwych misterjach artystycznych na Wawelu.



„Wspaniały Rogacz” w Teatrze Małym w Warszawie: 1) ulubienica krakowskiej publiczności, która dziś już stała się ulubienicą Warszawy, Maria Malicka, w roli głównej. — 2) Scena z aktu III-go.